



TADEUSZ BOLDUAN

# PATRZĄC W PRZYSZŁOŚĆ

## O NIEKTÓRYCH ZAMIERZENIACH ZRZESZENIA KASZUBSKIEGO

Budźta spiących i zawzetych! Zaswiećta jim w oczê! Wëganita z wërów zazgnilonych! Pasëkrama walta w cwiardi skalë! Ulòžta piesnië, co porwie za sobą milionë!!!...

(BERNARD SYCHTA)

Jesteśmy mocno związani z ziemią rodzinną, z kaszubsko-pomorską rodziną i dlatego swoje siły oddajemy celowi, którego zewnętrznym odbiciem jest Zrzeszenie Kaszubskie. Czasami chodzimy w tym Zrzeszeniu różnymi ścieżkami — górami i dolinami — ale wszystkie one wiodą do drogi głównej, na której na pewno się spotkamy i zgodnie dojdziemy do mety. Różnie bywało w naszej przeszłości — często smutnej i gorzkiej — a jednak na zew pobudki łączyliśmy się w zwarte szeregi społeczników i nie pytając „czy wolno” podejmowaliśmy trud pracy szlachetnej dla tej ziemi.

Miał rację Adam Asnyk, gdy wołał, żeby nie deptać przeszłości ołtarzy, na których płonie święty ogień dziejów ojczystych; ten ogień to natchnienie w naszej pracy w czasach obecnych. Zarzucają nam, że zbyt wielkim pietyzmem otaczamy dzieło przodków, zapominając o nowej epoce i nowych warunkach politycznych. Prawda, stawiamy często uczucie ponad rozum i to jest nasza „słabość”. Ale i prawdą jest, że swoje istnienie nad Bałtykiem zawdzięczamy właśnie

uczuciu, ogromnemu umiłowaniu ziemi rodzinnej — swoich zagonów, swoich zwyczajów.

Aleksander Majkowski, formułując program „Gryfa”, pisał: „Będziemy pracować w teraźniejszości, a weźmiemy do pomocy przeszłość i tradycje, przesady precz odrzucając, zaś celem naszym ostatecznym jasna przyszłość Kaszub...”

Musimy znać przeszłość, aby móc patrzeć w przyszłość, a dzisiaj siły swe oddawać pracy organicznej dla dobra kraju ojczystego. Celem naszym jest człowiek — Kaszuba i każdy mieszkaniec naszej ziemi, bowiem od zgodnego współzycia zależne będą owoce naszej pracy społeczno-kulturalnej i gospodarczej.

### SYTUACJA W ZRZESZENIU

Praca w Zrzeszeniu Kaszubskim nie jest łatwa. Szeroki zakres dzia-

łania, a jednocześnie niewspółmierne ograniczony zastęp ofiarnych działaczy społecznych powoduje czasami dezorientację w poszczególnych ogniwach Zrzeszenia; niektórzy działacze pod naporem ogromnych zadań zalamują się i na pewien czas zawieszają działalność kierowanej przez siebie komórki. Jednak nie zawsze trzeba ich winić za podniesione ręce i opuszczone głowy — czują oni przecież inaczej, chcieliby trud swój oddać ludowi kaszubsko-pomorskiemu, tylko trud ten wydaje się im zbyt wielki. Niejednokrotnie poważną rolę odgrywają w tym wypadku kataklizmy osobiste, na przykład niustające kłopoty rodzinne.

Pocieszające jest to, że nasi działacze potrafią wychodzić z chwilowych niepowodzeń zwycięsko i wtedy z uporem charakterystycznym dla Kaszubów pracują bez wytchnienia. Przecież ich zasługą jest fakt, że po wielu latach sprawa kaszubska zno-

(Dokończenie na str. 2)



WIELKA PIECZĘĆ KSIĄŻĄT POMORSKICH

## LEGENDA

### Zaklęty zamek

Nad Żarnowieckim Jeziorom jest jezoro brata, człowieka bardzo odwetelka gora, a na tej gorze zaklęty ważnego, aby mu siektery poszukal. Szedł raz tamteży kościelny jak ten brat miał już do domu wracać przysła do niego ta sama się przed nim czarno ubraana panna, która prosila, aby zaniósł ją do kościoła a przy tym aby ani słowa do niej nie zagadał, to i ona, i cały zamek będą wybawione. Przyobiecował jej to zrobić nitro, dziś niech da mu spokój — gubił w chruście siekierę i tyle się jej naszkala, że zmęczony bardzo i już się wż nuroczy. Na drugi dzień postal swo-



panna z wspomnianą prosbą, a był to już późno. Chłop, odważny i mocny, wziął ją na plecy i niósł siebie zynka aż do struzi, gdzie się wioda bierze. Jak chciał dalej iść pod górę do wsi do Żarnowca, to naraż zrobił się taki szum, taki świst, takie straszdel się ukazało, że chłop się ulakł, upadł i zawałal: O Jeziu! Teraz tę biedną pannę porwały potestrze straszdyła, a zamek, co już na wierzchu gory się pokazywał, razem z panną jeszcze głębiej się zapadł i dziś już tylko część kamina czy wieży czterorogatej widac. Każdy ciekawy własnymi oczyma może się o tym przekonać.

J. KRZYŻANOWSKA

# SZARLATAN

Pewnego razu patrząc w ową błękitną głębię p. Celestyn ujrzał widok zgoła straszny. Najpierw z toni wylonily się czarne rogi i ta-

nie przelot nad jego głową ziejącego ogniem myśliwskiego LIM-a. Samolot wystraszył diabła, a Rączka poczuł „gzik w kolanach” i chwytajnym krokiem podążył do domu. Całą noc majaczyły mu się diabły o męskich twarzach i biuście Lollobrygidy. Setki diabłów, miliony piersi.

Celestyn poszedł po rozum do głowy i do Stanisława Wielkiego i Doktora Formelli (przez dwa 1).

(Dokończenie na str. 3)

### ZNISŁAW HEITH

kiż ogon. Diabeł, najprawdziwszy diabeł jak z obrazka, pływł wokół wędkę rybaka. Rączka struchlał i truchlałaby chyba do dziś, gdyby

### Corôz lepiej!

Bużen je ju zemno, ale na dzuszy robi se corôz ceplij, stej so czlowiek, serknie na nuch drechow Kaszobow on to do robote se wczelë. W Chojnicach sme miele „Dni Derdowskiego” wielgo impreza na wczeceni najigo pësôrzu a poeta. W Koscerzynie są ruszë w Bëłowie też gadaje o robocie a tãr w tãch miastach słodë bela słabiara, a kłiernej pisar uo bëło można.

Terô jô jem baj tak wiel-dzim zedim, chłierne widzi-më w najich miastach i to tak „kutko powstałym, siej be bëło namientony. Le wprzod, drëszë Kaszëbi, le wprzod! Robotë nie brëkuje, a lëdzi do niej szukac muszimë kol bëbie Koscerzynie miszë se przebudël i zdrëży w se, dze je Na zdar! wólô kszëbsci lëd.

Chwólta mu, ze wólô! Ten on teje i zëje — ca szuko kszëbsci kierowników! Jesu wu drëszë?

Jesme — wólaja. Tak ma szë bej, gadze robota a po wóitceni tam są naji ka zëbsci drëszë. Wiedno na piërtusëj linu muszimë szëc kszëbsci a szëbsci jôbi szëc jôzi u drëszë jak nãzi. Tak jô szëbi do robót!

S. SZYMONEK



Krowë strzëż so z przodku, konia z tãlu, a głupiego ze wszëtcich stron.

(kaszubskie przysłowie)

Na wstępie chciałbym czytelnika zapewnić, iż fakty w poniższym artykule są niestety prawdziwe. Kapikula już minęła, historię węża morskiego wszyscy znają już doskonale, a o „naukowe” opowieści o latających talerzach starają się znakomici koledzy z gdańskiej popołudniówki.

Nie mam więc potrzeby zaprzętać umysłu czytelnika kolejną bajką z tysiąca i jednej nocy.

Cheesz pójść w ślady Kiepuru, choć przechodzisz dożywotnią mutację głosu, idź na skrzyżowaniu dróg, gdzie „pracują” ludzie o diabelskich oczach. Idź i oddaj się ich opiece. Pomogą na pewno...

### ŁZY DZIEWICY

Celestyn Rączka, poczciwy naprawiacz zegarków miał dwie pasje: chronometri i rybki. Nie miał natomiast szczęścia. Nawet najpodlejsza płotka omijała przynętę jego wędkę. A klienci z zepsutymi zegarkami, omijali jakoś jego warsztat. Koledzy łowili tu a takie szczupaki, a on siedział i siedział nad wodą, ryby mordaly ogonami i płynęły w siną dal.

### J. I. KRASZEWSKI

## A kto się rodził...



Piersią zaczerpnij powietrza i woni I oko pošlij w głębię tych ustroni! Patrz, jaka cisza tę ziemię okrywa! Błogostawiona, weselem szczęśliwa! A kto się rodził, kto tu przeżył lata — Chaty nie odda za wsze złoto świata!

## ZŁOTY KRZYŻ



Na piątej sesji PRN w Wejherowie p. Bernard Szczepny — przewodniczący Prez. PRN i oddany sprawie kaszubskiej działacz społeczny (Przewodniczący Rady Naczelnej Zrzeszenia Kaszubskiego) odznaczony został Złotym Krzyżem Zasługi przyznany przez Radę Państwa za wybitne osiągnięcia w pracy nad rozwojem powiatu wejherowskiego. (h)

### Wkrótce:

- ZNISŁAWIAM PO RAZ DRUGI
- NA ZIEMI CHOJNIC-KIEJ
- ZJAZD ETNOGRAFÓW W CIESZYNIE
- RADA ZOLNIERZA POLSKIEGO W GDAŃSKU
- JÓZEF WENDE (LĄDZIE POMORZA)



wu ogarnęła masy, zaintrygowała je jak nigdy dotąd.

Do niedawna niektóre nasze Oddziały spaly snem niedźwiedzi. Dzisiaj widzimy, jak się przebudziły, jak od podstaw zaczynają organizować pracę. Na czoło ich działalności, niezależnie od zadań kulturalno-artystycznych, wysuwa się sprawa oświaty i nauki. Słuszny to kierunek działania — powiedzmy sobie — najważniejszy w chwili obecnej. Kwestia popularyzacji dzieł kaszubsko-pomorskich wśród Kaszubów i w społeczeństwie polskim w ogóle jest niezwykle konieczna wobec szeregu nieporozumień i błędnej niejednokrotnie interpretacji istnienia kaszubszczyzny nad Bałtykiem. Nauka i propaganda — to nierozłączne czynniki kształtujące świadomość i miłość do ziemi i ludzi.

#### KIERUNEK NATARCIA

Zarząd Główny ostatnio obszernie omawiał sprawy nauki i propagandy w Zrzeszeniu. Wniosek, jaki należy wysnuć z obrad Zarządu, jest następujący: mamy poważny dorobek we wszytkich dziedzinach życia, mamy bogatą przeszłość, mamy inicjatywę i najlepsze chęci do pracy — nie potrafimy jednak spopularyzować naszego dorobku, nie potrafimy należycie głosić prawdy o kaszubszczyźnie. Tak potrzebne popularne prace przyczynkarskie do dzieł kaszubskich często spoczywają w biurkach nauczycieli i działaczy społecznych. A przecież muszą one ujrzeć światło dzienne, obojętnie w jakiej formie. Ugór pod tym względem, w przeciwieństwie np. do Śląska czy Mazur, jest u nas ogromny i wiele wysiłku będzie wymagać jego zagospodarowanie. Postanowiliśmy ten ugór likwidować. Jednym z pierwszych przedsięwzięć będzie

#### SPOŁECZNY INSTYTUT KASZUBSKI

który już wkrótce zostanie powołany w Gdańsku. Instytut będzie pracował na zasadach klubowych i według opracowanych projektów będzie miał charakter instytucji popularno-naukowej oraz propagandowej. Z uwagi na brak kadr przygotowanych do tej pracy, Instytut początkowo będzie działał za pośrednictwem dwóch biur: Historii Pomorza oraz chwilowo połączonego Biura Historii Literatury i Prasy Pomorskiej.

Zadania Instytutu można streścić następująco: zbieranie wszelkich dokumentów dotyczących przeszłości Kaszub i Pomorza, zlecenie specjalnych prac do wykonania, organizowanie ludzi pracujących nad



różnego rodzaju pamiątkami, wspomnieniami i monografiami o siedli, w których mieszkają, nad biografiami kaszubsko-pomorskich pisarzy, naukowców i działaczy społecznych, bibliografiami itd. Poza tym Instytut będzie raz w miesiącu (początkowo raz na kwartał) organizował tzw. sesje popularno-naukowe w poszczególnych miastach i większych wioskach, poświęcone różnym zagadnieniom, objętym zakresem działania placówki.

Instytut będzie wydawał biuletyn organizacyjny oraz posiadał stałą rubrykę w „Kaszëbach”, w której systematycznie będą omawiane prace Instytutu.

Instytut podlega bezpośrednio Zarządowi Głównemu i składa się z naczelnego dyrektora, zastępcy i dyrektorów biur. Na współpracowników Instytutu mogą być powołani ci wszyscy, którzy w jakiś sposób tworzą pracującą nad poznaniem Ziemi Kaszubsko-Pomorskiej. O przyjęciu na współpracownika decyduje naczelny dyrektor i dyrektor odpowiedniego biura. Natomiast członkiem Instytutu może być tylko ten, kto złoży oryginalną pisemną pracę na dowolny temat kaszubski.

Praca jego będzie rozpatrzona w odpowiednim biurze i akceptowana do obrony przez kierownictwo Instytutu. Po obronieniu pracy Zarząd Główny przyjmuje daną osobę na członka Instytutu Kaszubskiego i wręcza specjalny dyplom. Odpowiednie dyplomy otrzymują także współpracownicy Instytutu.

#### WYCHOWANIE MŁODEGO POMORZANINA

W „Refleksjach nad ideologią pomorską” (praca w rękopisie) Jan

Karnowski pisał: „Wychowanie młodego Pomorzanina winno zataczać trzy kręgi: poznanie rzeczy własnych pomorskich, ogólnopolskich i ogólnoludzkich. W tym kierunku poszło wykształcenie Józefa Wybickiego, a najproduktywniejsze okazały się pierwiastki wiedzy, nabyte w dziedzinie prawa i administracji ówczesnego Pomorza, a więc pierwiastki pomorskie.

Z tego wynika, że szkoła powszechna winna w nauce historii i geografii oprzeć się o rzeczy pomorskie. Nauka historii Pomorza winna być zgodną z prawdą historyczną. Jest zbrodnią wpajać dzieciom pomorskim przekonanie, że Pomorzanie za czasów Polski Piastowej byli buntownikami, a Świętopelk podłym zdrajcą, gdyż zabił Leszka Białego”.

Otóż i to: poznanie rzeczy własnych pomorskich jest niezwykle istotne dzisiaj, kiedy zwłaszcza młodzi Kaszubi (i nie tylko Kaszubi) nie czują się związani z nikim i niczym, kiedy chodząc samopas odrzucają wszelkie uczucia na rzecz nonszalancji i beztroskiego przeżycia „piekła na ziemi” w sposób jak najbardziej prymitywny i dziki. Związać ich z głębą rodzinną, zaangażować w sprawę kaszubsko-pomorską, zaabsorbować pracą społeczną po to, by Kaszubi kwitli w Polsce — oto zadanie na najbliższą przyszłość. Trzeba więc — raz jeszcze podkreślić — doprowadzić do szerokiego mas społeczeństwa prawdę o Pomorzu — o Kaszubach, o ziemi tragicznego plemienia Słowianów, o braciach naszych Kociewiakach, Boro-wiakach, Powiślanach. Potrzebne są książki, by poszły do chat i otwierały ludziom oczy, krzepiły serca, by rozpały miłość do ojcowizny. Prawda o Kaszubach — Pomorzanie niech przestanie się sączyć przez szpary w okna — niech wlewa się całą jasnością słońca do serc naszych i umysłów. To dobrze, że już wkrótce nakładem Wydawnictwa Morskiego ukaże się kilka książek kaszubskich, między innymi Derdowskiego i Karnowskiego. To dobrze, że gdański Oddział Zrzeszenia przygotowuje skrypty dla nauczycieli, że pismo „Kaszëbë” znajduje coraz więcej odbiorców.

#### STUDIUM KORESPONDENCYJNE

Ale wszystko to mało. I dlatego Zarząd Główny zwrócił się do gdańskiego Zarządu Oddziału z wnioskiem o zorganizowanie korespondencyjnego studium wiedzy o Kaszubach. Program studium i metodyczne opracowanie materiałów zapewni Społeczny Instytut Kaszubski, zaś realizacja należeć będzie do kolegów gdańskich. Dwustopniowe studium (dla początkujących i zaawansowanych), mamy nadzieję, pozwoli wykształcić grupę działaczy społecznych, którzy swoje wiadomości będą przekazywać dalej. Mamy też nadzieję, że w długie zimowe wieczory niejedna dziewczyna i niejedna dziewczyna, niejedna urzędniczka i rzemieślniczka —

posiedzą nad skryptami o historii i literaturze kaszubskiej i będą poznawali to, co jest im bliskie a jednak nieznanie. Studium korespondencyjne szczególnie pomocne może się okazać nauczycielom i działaczom kulturalnym — w pierwszym rzędzie kierownikom świetlic i domów kultury.

#### MŁODZI W KLUBACH

Mamy już Klub Młodej Inteligencji w Kartuzach, Klub Młodych Kaszubów w Wejherowie, Klub Dysku-

#### TADEUSZ BOLDUAN

# PATRZĄC W PRZYSZŁOŚĆ

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

syjny w Gdańsku — powstają dalsze kluby w Kościerzynie i Klub Studentów Kaszubów w Gdańsku. Jest już coś, będzie więcej. Wszystkie te kluby mają charakter raczej elitarny i to jest cnyba słusze. Kształcić działaczy społecznych za wszelką cenę! Promieniować na otoczenie, wzbogacać kaszubszczyznę o nowe wartości kulturalne!

Potrzebni są ludzie, którzy nadadzą rozmach kulturalnej działalności Zrzeszenia. Ludzie twardzi, odważni, pełni poświęcenia. Dostarczyć ich mogą rozwijające się kluby, bo skupiają się w nich ludzie młodzi, którzy nie zaznali jeszcze gorczy zawodu i rezygnacji. Zarządy Oddziałów muszą widzieć te młode siły, muszą im pomagać. Społeczny Instytut Kaszubski również pospieszy z pomocą klubom, a także redakcja pisma, która planuje dalsze spotkania z młodymi działaczami kaszubskimi oraz konferencje o ściśle określonym kierunku. Łamy „Kaszëbë” stoją otworem dla młodych — niech piszą o swoich planach, o pracy wykonywanej, niech publikują to, co udało się im ustalić i opracować.

#### FESTYN

#### MŁODZIEŻY KASZUBSKIEJ

Zarząd Główny omawiał również projekt redakcji „Kaszëbë” dotyczący zorganizowania w następnym roku, w czerwcu, wielkiego festynu młodzieży kaszubskiej w Kościerzynie. Program festynu jest w opracowaniu. Dzisiaj możemy już zdradzić, że trwać on będzie prawdopodobnie dwa dni i zostanie osnuty na tle widowiska „Ścinanie Kani” czyli kaszubskiej Sobótki. W wido-



widzeniu „Kaszëbë” w tygodnik jest sprawą niewątpliwie pilną i mamy nadzieję, że wkrótce ją przeprowadzimy.

Zarząd Główny postanowił, że każdy jego członek raz w miesiącu będzie obecny w jednym z Oddziałów i w kilku kolach terenowych, co m. in. pozwoli Zarządowi na lepszą orientację w terenie. Zarządy Oddziałów będą raz na kwartał systematycznie składać sprawozdania pisemne ze swojej działalności, a także uregulują wreszcie sprawę ściągania składek członkowskich. Zarząd Główny wróci do opracowywania okólników dla Zarządów Oddziałów, które m. in. będą zawierać uchwały ZG.

W „Kaszëbach” odtąd będą się ukazywać informacje z działalności nie tylko zarządów Kół i Oddziałów ale i Zarządu Głównego.

#### RAZEM, BRACIA KASZUBI!

Pewna doza optymizmu jest potrzebna, zwłaszcza ludziom ponurym, widzącym działalność Zrzeszenia przez mgłę. Mgła opada i oto Zrzeszenie widać w pracy — spokojnej ale owocnej. Pomalutką jednak rozkołyszemy Kaszubię kulturalnie, odciągniemy społeczeństwo od złych nawyków, zainteresujemy je pracą szlachetną. Nie ludźmy się, że będzie to łatwe, że bezinteresowna praca w Zrzeszeniu zwycięży potęgę pieniądza i alkoholu w snosów szybki i trwały. Ale jest już wyrwa — trzeba ją poszerzać wspólnym wysiłkiem. Jeżeli bracie kaszubsko zrozumie toczoną walkę dobrą ze złem, to będzie to naszym wspólnym zwycięstwem. Osiągniemy je w imię miłości do naszych przodków, w imię kształtowania nowego społeczeństwa na ziemiach Pomorza.

TADEUSZ BOLDUAN

#### DALSZE ZAMIERZENIA

W celu spopularyzowania książki kaszubsko-pomorskiej w najbliższych dniach powstanie przy redakcji „Kaszëbë” Klub Książki Pomorskiej o charakterze dyskusyjnym. Zebrania Klubu odbywać się będą w gdyńskiej „Stanicy”. Przekształce-

#### LEON B. LAKOWSKI

## W WALCE Z OKRUTNYM LOSEM<sup>(1)</sup>

#### PRZEBUDZENIE

Opis moich wspomnień sięga chwili, w której utraciłem słuch, a właściwie nieco wcześniej.

Było upalne lato, kiedy jako uczeń trzeciego oddziału dwuklasowej szkoły w Górze Pomorskiej (powiat wejherowski), wracając z lekcji wraz z grupą rówieśników, zapragnąłem kąpieli w pobliskiej rzece Redzie. Po krótkiej naradzie biegliśmy już przez nad rzeczną łączkę. Nad rzeką, na dany znak zaczęliśmy się na wyścigi rozbierać, a potem spoceni wskoczyliśmy do lodowatej wody.

Wypadek ten zostanie mi w pamięci do końca życia. Dalszy ciąg owej nierozważnej kąpieli rozegrał się w szpitalu w Wejherowie: wysoka gorączka, a następnie zapalenie mózgu. Po kilku dniach nieprzytomności obudziłem się. Była przy mnie matka. Jednak trudno opisać moje zdziwienie, gdy widząc poruszające się wargi matki, uświadomiłem sobie, że jej nie słyszę. Z początku nie przejąłem się tym zbyt, dopiero gdy wróciłem ze szpitala do domu i patrzyłem na lament matki, zacząłem rozumieć moje kalectwo. Miałem wtedy dziewięć lat.

#### PIERWSZE LATA WŚRÓD UPOŚLEDZONYCH

Po półrocznym pobycie w domu, rodzice za poradą mego byłego nauczyciela p. Rogowskiego, postanowili mnie oddać do szkoły dla dzieci głuchoniemych, któ-



LEON B. LAKOWSKI Z ŻONĄ I CÓRECZKĄ

ra w 1921 r. powstała w Wejherowie. Było to w lutym 1922 r. Pojechałem z matką do Wejherowa, z zaciekawieniem oglądałem miasto, a później szylam na budynku szkoły: „Pomorski Krajowy Zakład dla Głuchoniemych w Wejherowie”.

Przeżyłem w tym zakładzie ponad pięć lat. Pierwsze tygodnie życia wśród „niemówiących” nie były wesołe. Powoli jednak zapomniałem o samotności, głównie dzięki lekcjom, które były naprawdę ciekawe a tak bardzo inne od zajęć w normalnych szkołach powszechnych. Z biegiem czasu coraz bardziej pochłaniała mnie nauka. W klasie trzeciej już czytywałem „Gazetę Kaszubską”, którą dostawałem od życzliwych nauczycieli. m. in. od energicznej-

go p. Fenskiego. Później, po zmianie kilku gospodarzy klasy (tak dawniej nazywano opiekunów klas), zacząłem przegłądać także gazety niemieckie. Język niemiecki poznałem wcześniej — mając sześć lat. Muszę dodać, że wiele zawdzięczam mojemu wychowawcy p. Fenskiemu, który nie zapomniał o mnie i później, gdy pro-wadził inne klasy. Dawał mi często gazety i tłumaczył różne problemy polityczne i społeczne. Będąc uczniem siódmej klasy bardzo wiele skorzystałem także z wykładów p. Bronisławy Walentówny — kobiety wszechstronnie wykształconej i bardzo uczynnej. To ona wszczepiła nam, wkrótce opuszczającym szkolne mury uczniom, zasady dobrego wychowania i wyrabiała silną wolę.



# SZARLATAN



(Dokończenie ze str. 1)

Wielki Formella (przez dwa l) o oczach jak ogniska Papuasów w tropikalną noc, zdjął Celestynowi ciężar z serca i obrączkę z palca. Wyrwał trzytyśięcny stopiędziesiąty trzynasty włos z głowy zegarmistrza z zawodu, a rybaka z powołania, przeciągnął przez poświęconą obrączkę, spojrzal na niebo, po którym krąży w zgodnej koegzystencji radzieckie i amerykańskie sputniki, poczem rzekł krótko, jak na Wielkiego przystało:

— Da się zrobić!

Ruchem wykluczającym jakąkolwiek pomyłkę przesunął obrączkę po Tajemniczej Wielkiej Księdze. Czytając trzynastą razę powtarzał zbawiającą czynność. Po raz cztertnasty wyciągnął prawicę w stronę Rączki. Ścisnął szeleszczący banknot i skinął mądrą głową.

Niestety rybki dalej nie brały, a klientów w warsztacie nie przybywało. W wielkiej rozpacz Celestyn Rączka odwiedził Wielkiego Stasia jeszcze kilka razy. Któregoś dnia słuchając słów Formelli odczytywanych z TWK (Tajemniczej Wielkiej Księgi) i patrząc w lewy górny róg (od strony księżycy) jego pokoju, Celestyn ujrzał: dziesiątki ryb pchających się do jego wędki i setki klientów z zepsutymi zegarkami, którzy wolały: — Naprawiaj mistrzu!

Uradowany Rączka zdjął z własnej rączki zegarek i wręczył Wielkiemu Mistrzowi. Wielki otworzył wieczko i liczył kamienie. Gdy wymówił piętnaście, głos jego wydał się zegarmistrzowi głosem samego Mefista. Wielki spojrzal na Rączkę i wycedził zaklęcie:

— Dziękuję!

Od tej chwili jak rączką odjął. Były rybki i byli klienci.

Niestety, radość trwała krótko. W międzyczasie zegarmistrzowi zachorowała żona. Doktor Majchrowski stwierdził chorobę psychiczną i zalecił kurację w odpowiednim szpitalu. Rączka umieścił żonę w Kocborowie. Dręczyły go jednak rozmaite zmienne myśli. Udał się więc do Wielkiego Doktora z Rumii. Wielki obejrzał dokument przyjęcia chorej do szpitala. Kartę postawił przed hieszonkowym lusterkiem i rzekł:

— Widzę, widzę. Widzę wielkie bity. Dużo batów. Te bity należą się tobie, o mężu żonie, którąś

wysłał na zgon. Widzę i słyszę, i czuję, i przewiduję. Tam ją wykończą, wykończą i zostanie nic.

Przeżony tymi słowy Celestyn czym prędzej ścignął brata i wraz z nim przywiózł żonę z Kocborowa. Kobieta „wyschniętą bardzo” ułożono na wyrku, a córka Rączanka dwojga imion Małgorzata Anna w te pędy pobiegła po Wielkiego Mistrza. Dwudziestotrzyletnia absolwentka racjonalistycznej średniej szkoły polskiej, przywiódła Mistrza Formellę do chorej mamusi. Wielki całą noc strawił na czytaniu TWK. Czytał Mistrz, czytał dwudziestotrzyletni geolog w spodnicy. Raz po raz ogniste spojrzenia Wielkiego muskały sylwetkę Małgorzaty. Wzdychał, a wzrok jego stawał się mglisty, albowiem nieczyste moce uchodząc z ciała chorej, odpływały do oczu Mistrza. Gdy blade światło zaglądał do okien, Wielki odłożył Księgę a talizman w postaci dwu czerwonych banknotów schował starannie na piersi i dostojnym krokiem wyszedł, aby oddać się rozmyśleniom.

Kiedy „słońce obeszło” kilka razy ziemski padół, Celestyn wraz z Małgorzatą podążyli do Wielkiego Formelli. Tenże wprowadził ich na rozstajne drogi w Rumii—Zagórze. Tam, wśród szumiącego lasu, Wielki rozsypywał Wszehmocne Ziolo na wszystkie strony padolu. A ręka jego trzymająca WTK i lusterko drżała, gdy czytał Wielkie Słowa. Potem zamilkł i milcząc spoglądał w lustro. Następnie wzrok przeniósł na Małgorzatę, a oblicze jego oblał blask radości i mądrości uszelakiej. Absolwentka racjonalistycznej szkoły średniej, ścisłając figurkę Niepokalanej Panienki, prowadziła pochód Wielkiego Mistrza w bezgwiezdną noc. Nic nie mąciło dostojnej ciszy. Tylko z pobliskiego domostwa głos radiowego spikiera opowiadał o uruchomieniu pod Warszawą pierwszego polskiego reaktora atomowego. Mijając skrzyżowania dróg, Wielki rzekł słowa one:

— Tylko ty, córko czysta, możesz pomóc cierpiącej kobiecie, która cie nam na pomoc z łona swego wydała. Wsiądź więc Anno Małgorzato w dzień pochmurny, ale nie deszczowy, w pociąg pędzący i wysiądź skupiona w Jastarni, kroki swe kierując do mego służbowego pokoju, gdzie wspólnie kobiecie, która cie wydała, do zdrowia

przyjść pomagać będziemy. Także się też stało.

Dziewczę niewinne po przybyciu do Jastarni, gdzie Mistrz doskonlił się i powiększał moc, pracując w charakterze rzeźnika, oddała należną część Wielkiemu Formelli czytając rozdział z Tajemnej Wielkiej Księgi.

— Tylko niewiasta może pomóc niewieście — rozpoczął Wielki Doktor. Rodzicielka twa inaczej nie wyzdrowieje, a ty przez swój upór potępiona być możesz. O, córko nie chcąc dobroczyńcy oddać sił do walki z mocami zlemi!

Później morze szumiło złowrogo, a Anna Małgorzata Rączka strasznie i długo płakała, albowiem dziewczę być już nie mogła.

Chorej matce ani o jotę lżej nie było. Celestyn jeszcze trzy razy wysłał córkę do Jastarni „celem pomocy Formelli w leczeniu żony” albowiem Wielkiemu potrzebna była kobieta w „celu leczniczego odpływu”.

Któregoś dnia chora odzyskała przytomność. Celestyn uwierzył w moc Wielkiego. Dziękując Mu, prosił o dalsze leczenie. Wielki wstał i z namaszczeniem rzekł: — Moje moce już się wyczerpały. Teraz niech leczy inny. Chorą zajął się doktor Wangler.

## OBLANA ZAZDROŚCIA

— Jesteś, o nieszczęsna niewiasto, obłana przez złych ludzi zazdrością. Wielki przestał czytać i spojrzal na córkę Helenę — towarzyszącą cierpiącej Praksedzie Rolewskiej. Złe moce wydobędą i polecą stąd przysły. Skupcie się niewiasto. Wierzę mi! Mistrz przerwał ceremoniał, bo następni spragnieni „cudownych wyleczeń” niecierpliwie czekali w kolejce.

Helena Czukało, dwudziestoletnia laborantka z Ośrodka Zdrowia zwierzała się Wielkiemu: — Rozeszłam się z mężem. Spraw Dobroczyńco, aby wrócił. Ja go kocham...

— Sprawie, nieszczęśliwa, sprawię. Kochany mąż wróci na pewno. Ale rzecz ta jest w innej Wielkiej Księdze. Przybędę do ciebie, gdy

mrok okryje nicość i szmery wewnętrzne natchną me spragnione moce ciło. Przybędę tedy onego dnia i rzecz po omówieniu spełni się. Przybył wkrótce po tym, kiedy azety wielkimi tytułami krzyżowały o wyrzuceniu w przestrzeń kosmiczną radzieckiego sputnika wielkości naszej „Warszawy”. — Bo wiedzieć musisz, niewiasto, że kobieta moce dodać mi wielkiej może. Helena nie oparła się słowom Wielkiego. Jej miłość do męża pozwoliła na największą ofiarę. — W materii onej kryje się moc ma, zmieszana z twoją miłością. Meżowi w jedzeniu daj to, a wróci do ciebie przywiązany przywiązaniem wielkiem. Po odczytaniu ustępu z WKT, Wielki chowając dwie setki, rzeźkim krokiem opuścił mieszkanie oczekującej kobiety.

## DO CZEGO SŁUŻY PAPIEROS

Robotnik leśny z Gościcina Paweł Szulta zaniemógł. Wysłał swego szwagra Jana Bąka do Wielkiego Mistrza. Bąk otrzymał od Wielkiego cenne lekarstwo. Po delikatnym rozpakowaniu z białej bibułki, zdziwionym oczom ukazał się papieros z napisem „Giewont”. Szulta z nabożeństwem wypalił cudowny dar. „Następnego dnia byłem zdrowy”. W podziękę wysłał Wielkiemu torbę wiśni.

## PLYTKA OFIARA

Mąż Pelagii Kowal ze Śmiechowa chorował na astmę. Formella przyrzekł, że „czary” odrzuci. Pelagia przynosiła mu jajka i mleko. Razem czytali Wielką Księgę. Po tym wysłuchała kazania o tym, jak to Wielkiemu w jego leczniczych czynnościach pomaga kobieta. Podróż do Jastarni. Egzorcemy w cichym pokoiku. Powrót do cierpiącego męża. Tłumaczenia Wielkiego: — ofiara twoja nie była widać zbyt głęboka. Moce nie zostały zgnębione. Przybędź jeszcze raz...

## LEKARSTWO NA ISCHIAS

— Irena Kaczmarek z Redy załała się Wielkiemu: — Mąż zacho-

rzal na ischias. — To zadane przez niedobrych ludzi. Trzeba do mnie przyjeżdżać częściej, to pomoże — odrzekł Formella. Udał się na rozstajne drogi. Mistrz zakopał kości owinięte w papierok. Irena trzy razy jeździła do Jastarni. Wziął w sumie sześćset złotych. Mąż do tej pory nie wyzdrowiał...

## NIEMOC ZADANA PRZEZ KOBIETE

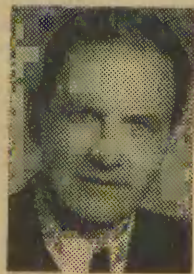
Ojciec Reginy Cirockiej z Wejherowa chorował po wypadku motocyklowym. Wielki Formella znalazł diagnozę: — Niemoc zadana jest przez kobietę. Pomóc może tylko kobieta. Choroba minie w ciągu dwóch tygodni jeśli to co „wyszło z tej opoki, wejdzie w tę opokę”. Wielki może nawet w swym lusterku pokazać kobiecie, która jest sprawcą nieszczęścia. Nie bądcie jednak ciekawi, bo wiedzy w waszym domu zamieszka szatan. Gdy nie bacząc na „moc” Wielkiego, matka z córką wyrzuciły szarlatana za drzwi, Wielki się zdenerwował: — Cholerna babo, zobaczysz jak cie pokreć...

## WYROK

Czytelnikowi należy się jeszcze kilka słów wyjaśnienia. Celowo nie będę komentował tych wprost nieprawdopodobnych faktów, które miały miejsce w ostatnim okresie na linii szybkiej kolejki elektrycznej Gdańsk—Wejherowo. Szukać winnych? Krzyżować średniowiecze? Uważam, że czytelnik sam wyciągnie odpowiednie wnioski. Sądzę, że szarlatan Stanisław Formella, to człowiek ani taki głupi jakby chcieli niektórzy, ani taki mądry, jakim widzieli go inni. Po prostu cwany szarlatan, oszust, złodziej. Pasożyt żerujący na głupocie i naiwności bliźnich. Dwukrotnie karany za złodziejstwo. Rzeźnik z zawodu, który z wojennego obozu wyniósł — jak mówił — „umiejętność leczenia z Biblii”. Sąd Powiatowy w Wejherowie pod przewodnictwem sędziego p. Sójki, wynierzył mu odpowiednią karę: PIĘĆ LAT WIEZIENIA.

ZDZISŁAW HEITH

## 25 - LECIE PRACY TWÓRCZEJ



# IGŁA W MESKIEJ RECE

Pan Leonard Brzeziński z Wiela, jeden z nielicznych hafciarzy na Kaszubach, najlepiej czuje się w swojej pracowni.

— W tym roku mija 25 lat od chwili wykonania pierwszego haftu. Czy to oznacza, że dopiero od tego czasu zaczął Pan interesować się folklorem kaszubskim?

— Dzisiaj mija 30 lat od chwili, gdy zwróciłem uwagę na piękno naszej sztuki ludowej. Szczególnie pociągał mnie haft. Cała nasza rodzina holdowała temu zamilowaniu. Pierwszą lekcję posługiwania się igłą dała mi siostra. W ogóle to jestem samoukiem.

— Czy znajomych nie dziwiły trochę te „niemęskie” zainteresowania?

— Nie mogły dziwić, bo nie wiedzieli o tym, że haftuję. Przed wojną, gdy pracowałem w szkolnictwie w Grudziądzu, spędzałem nad haftami całe wieczory. Siadywałem wówczas przy oknie i — aby sąsiedzi nie zauważyli — pracę trzymałem na kolanie. W taki sposób haftuję do dzisiaj.

— Te serwetki robiłem w czasie okupacji — wspomina hafciarz z Wiela. — Należałem wtedy do partyzantki. Ukrywałem się w lasach chojnickich. Tak jak z karabinem, nie rozstawałem się i z igłą, włóczką oraz kawalkiem płótna. Haftowałem w każdej wolnej chwili. Z tego okresu pozostało mi 200 prac.

— Czy Pańskie hobby można przeliczyć w brzęczącej monecie?

— Haftów nie sprzedaję. Ceny, które mi za nie oferują, są zbyt niskie w stosunku do pracy jaką

w nie włożyłem. Poza tym jestem związany z nimi uczuciowo...

Obok haftów w „sezamie” p. Brzezińskiego znajdują się i inne ciekawe wyroby: motywy haftów wykonane akwarelą, jednobarwne i wielobarwne, kolorowe zabawki dla dzieci, wzory ludowe wycinane z drzewa i nakładane na korę brzoźową, podstawki pod wazony, zakładki do książek itd.

— Nie lubię robić ciągle tych samych rzeczy, tak jak nie lubię

Prace p. Brzezińskiego znane są daleko poza granicami powiatu chojnickiego. Wystawiał je w Kościerzynie, Kartuzach, Wejherowie, a nawet w Grudziądzu i Poznaniu. W 1948 roku na Międzynarodowych Targach Poznańskich otrzymał one złoty medal w dziale rzemiosła artystycznego.

— Robienie tych kaszubskich cacek jest jedynym Pana zajęciem?

— Jestem emerytowanym nauczycielem, gros mojego czasu przesia-



HAFT LEONARDA BRZEZIŃSKIEGO

powtarzać tego samego motywu na różnych haftach — wyjaśnia p. Brzeziński. — Wszystko co tu Pani widzi, to są moje własne kompozycje. Ostatnio zainteresowało mnie malarstwo na szkle. Niestety, chwilowo muszę zrezygnować ze względu... na jakość krajowych farb.

dując więc nad haftami i rysunkami. — 25 lat to szmat życia. Nasza sztuka ludowa wzbogaciła się w tym czasie o wiele ciekawych eksponatów. W przyszłości chcielibyśmy oglądać je nie tylko w Pana mieszkaniu.

IRENA PIOTROWSKA

## STASZKÓW JAN

### Muczka

Ju od porénku gębę mó zamkłą — bez słowa chleba zgrzeze trzę sztęci — wezdrzy przez okno, scanę zmustręje i nawet w dwiérzach so nie zamręczy...

Żóden go buten ptóch nie obchodzi, w ogród jak wiúdze — ceń z sobą wlecze; dló niego słuńce bę mogło nie bęc i choba nawet rozsmiöné dzieć...

Bo muczka le gorzkose wkrąg sztęć polykó, słuńce na głowie za mocno grzeje — nie powię tobie co chce, gdzie idze i malo ciedę sę rozesmieje...

Le róż gózdź włózl mu do sódmój skóre: ktosz trzę dni spiwól za scaną w chęczy — muczka z piersza chodzil, pózniej sę wierzil a dzisę w kęce pocészku ręczy...

Dręcch zabyl w kamień jak bręcch sę trzęse, cię sę ucechē stręga rozdzwoni i temu placze, choc mógl dzis z namē majowē słuńce po polu gonie...









# GDAŃSK

## SERDECZNE SPOTKANIA



# W POWIECIE

## PUCK

### ZNACZNE OŻYWIENIE

Po Chojnicach przyszła kolej na Bytów. Dopingowany przez uczestników chojnickiej „fajdy“ gdański Zarząd Oddziału Z.K. zorganizował drugą w tym sezonie wycieczkę, tym razem do Bytowa. Prezes Oddziału p. Brzeski (przy wydatnej pomocy Zarządu) wszystko uczynił, ażeby nadać całej wyprawie jak najbardziej odświętny charakter. W tym celu obstał elegancki autokar marki „Carossa“, zamówił kwiaty przeznaczone dla tych, którzy nas gościli i udekorował szyby wozu emblematami Zrzeszenia.

Ostre promienie wrześnie słońca od samego rana zapowiadały kanikule. Dlatego też nikt nie myślał o rozbudzeniu humorów w jakiś sztuczny sposób. Wśród tych, którzy nie znali bytowskiej trasy krążyła fama, jakoby ta część „Szwajcarii Kaszubskiej“, przez którą prowadził szlak wędrowki, była jeszcze piękniejsza niż chojnicka. Jeszcze zanim wóz ruszył, gros ciekawości wszystkich wycieczkowiczów skoncentrowało się na wielkim i ładnym pudlu p. Molkner.

Ponieważ docelowy etap wycieczki stanowił Bytów, dlatego w Kartuzach, jako miejscowości bar dziej znanej, zatrzymano się tylko godzinę. W towarzystwie prezesa kartuskiego Oddziału Z. K. p. Marszałkowskiego udano się na grób A. Majkowskiego. Skromny szary piaskowiec, obramowany granitem, poniżej cytaty z dzieła „Żecé i przigodé Remusa“. Wiązankę kwiatów złożono również na grobie poległych i pomordowanych w czasie ostatniej wojny.

Ogólną sympatię wszystkich wycieczkowiczów zdobyli nestorzy walki o polskość na Pomorzu: p. p. Bianga, staruszek, były działacz polonijny i jednocześnie były pracownik Poczty Polskiej w Gdańsku, p. Wika-Czarnowska zasłużona działaczka Polonii gdańskiej, wdowa po zmarłym w Sztuthofie pracowniku Poczty Gdańskiej oraz działacz Polonii westfalskiej p. Bojanowski. Ze względu na chorobę, nie mogła wziąć udziału w wycieczce p. Maria Piepke — b. pracowniczka Poczty Polskiej w Gdańsku.

Na trasie Kartuzy-Bytów zatrzymano się w Sulęcynie i Parchowie. W Sulęcynie miejscowi pocztowcy oraz kierownictwo szkoły zgotowali byłym pocztowcom gdańskim miłą niespodziankę, wręczając im wiązanek pięknych kwiatów. Również serdeczne przyjęcie spotkało uczestników wycieczki w Parchowie. Uczniowie miejscowej szkoły powitali ich kwiatami, piosenką i tańcem.

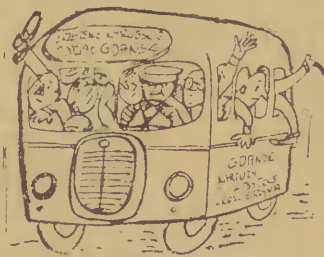
Tuż przed Bytowem nieprzewidywana pogoda: cieniasty jar, liliowe wrzosi i fosforyzująca w słońcu tafla jeziora. Autobus przy staje, podróżnicy rozsypują się w poszukiwaniu grzybów i pierwszych nici babiego lata.

Po krótkiej sjeście autobus rusza do Bytowa, gdzie na wycieczkowiczów oczekiwali przedstawiciele bytowskiego Oddziału Z. K. Po obiedzie przy czarnej kawie w miejscowej restauracji mówiono o sprawach Zrzeszenia. Przemawiali p. p. Schreder, Kreft Sikorski oraz Bądkowski, prezes Związku Literatów Polskich w Gdańsku i członek Rady Naczelnej Z. K. i inni. Kaszubskimi gódkami i humoreskami bawił ze branych m. in. p. Kreft.

Następnie wycieczkowicze udali się na zwiedzanie miasta i jego zabytków, z których największe wrażenie zrobił zamek krzyżacki, dzisiaj niestety częściowo zrujnowany, a jego dziedziniec służy jako pastwisko dla miejscowego bydła.

Najpiękniejszym momentem bytowskiej wizyty było złożenie kwiatów pod tablicą pamiątkową ku czci Jana Bauera — prezesa Towarzystwa Szkół Polskich w Niemczech.

W drodze powrotnej zatrzymano się jeszcze w Kościerzynie. Tu również czekali na gości członkowie kościerskiego Oddziału Z.K. Przy lampce wina słuchano wspomnień p. Bojanowskiego oraz przemówień m. in. prezesa kościerskiego Oddziału Z. K. p. Roberta Szelezińskiego i prezesa Z.G.Z.K. A. Arendta.



Tego rodzaju wycieczki mają jeszcze jeden plus — zbliżają do prostu ludzi. Najwięcej na ten temat mógłby powiedzieć red. Gola. Sądzimy, że Wanoga stracił nareszcie żelazny temat o kłopotach onego Goli w związku z poszukiwaniem białki...

KRZYSZTOF RONT

## Z ŻYCIA

### ZRZESZENIA KASZUBSKIEGO



#### KLUB MŁODYCH

Z dopingowani owocną pracą młodzieży kaszubskiej z Kartuz, młodzi działacze Zrzeszenia w Wejherowie postanowili założyć własny klub. Powstał on na początku września. Jako patrona na członkowie obrali znane kaszubskiego poetę ks. Leona Heyke.

Opracowali oni szczegółowy plan działalności na najbliższą przyszłość. Wszystko wskazuje na to, że będzie to zespół dobrej roboty. Klub Młodych Kaszubów — taką nazwę przyjęła ta nowa komórka Oddziału Z. K. — chce przede wszystkim zbliżyć swych członków do tradycji regionalizmu kaszubskiego. Poprzez referaty i dyskusje, spotkania z autorami i działaczami z Kaszub, wędrowki turystyczne i zgłębianie literatury i historii naszej krainy — młodzież będzie poznawała i ugruntowywała wiedzę o swojej ziemi.

Klub obrał sobie dewizę: poznać i pokochać, bowiem bez znajomości świetnych tradycji i historii nie można stać się pełnowartościowym propagatorem i oddanym działaczem tej ziemi. Takie są założenia, a pomyślny start po zwała przypuszczać, że wyniki po czynach będą owocne.

Na jednym ze spotkań omówiono sylwetkę twórcy patrona klubu ks. Heyke. Jan Trepczyk przedstawił jego życiorys i recytował niektóre wiersze autora „Dobrogośća i Mjilostawy“. Ponadto dyskutowano nad ostatnim numerem „Kaszëb“ i przygotowała no program wykładów z zakresu regionalizmu dla uniwersytetów dla rodziców.

W jedną z ubiegłych niedziel Klub zorganizował wycieczkę do Gdańska na przedstawienie „Makbeta“ w Teatrze „Wybrzeże“.

W najbliższym czasie młodzież udadzą się do Wdzydz, aby zwiedzić tamtejsze muzeum kaszub-

Od kwietniowego zjazdu Zrzeszenia Kaszubskiego minęło już kilka miesięcy. Pamiętamy jedną z wielu wypowiedzi. Przemawiała p. Rutecka — prezeska Koła Z. K. w Pucku.

Bardzo nam się to wszystko podobało. Podobał nam się zapał i energia przedstawicielki Pucka. Myśleliśmy: cóż, p. Rutecka umie przemawiać, to może potrafi również pracować! Nadmiar optymizmu nigdy nie zawadzi, ale za to często zawodzi. Zawiodł i tu, i to niestety, na całej linii.

Jak na przykład zrozumieć fakt, że 40 członków Zrzeszenia grupujących się przy Zarządzie Oddziału w Pucku, po utworzeniu Koła miejskiego zginęło zupełnie z pola widzenia? Jak zrozumieć fakt, że organizowany przez p. Grabowskiego zespół artystyczny rozpadł się jeszcze przed pierwszymi występami? No cóż, jakie kierownictwo, tacy członkowie. P. Rutecka spoczęła na laurach usłanych własnymi słowami. Jej śladem poszli pozostali członkowie zarządu, p. p. Pięćke i Maszota. Zapomniano o zebraniach i składkach, nie

mówiąc już o wielkich projektach, którymi Puck chciał zadziwić całe Zrzeszenie. Puckie Koło usnęło, nie dawszy od chwili powstania znaku o sobie.

Co gorsze, znajdują się w tamtejszym Kole Z. K. i tacy, którzy znalazłszy w „Kaszëbach“ krytyczną uwagę na swój temat, postanowili nam szkodzić, gdzie się tylko da. Dziwnie brzmią w ustach członka Zrzeszenia Kaszubskiego

czyjeś nogi też jest wysiłkiem, a my każdy trud potrafimy docenić!

Znacznie lepiej przedstawia się sytuacja w kołach wiejskich. Uczestnicy święta ludowego w Pucku (25 maja), pamiętają występy gnieźdźwskiego zespołu pieśni i tańca. Zespół ten zorganizowany przez tamtejsze Koło Z. K. i Straż Pożarną, ma już poza sobą niejednego udany występ. W tej chwili



STARY BUDZISZ Z PUCKA NAPRAWIA SIĘCI

A. Jelonek

słowa: „Myślicie, że będę prenumerował waszą gazetę? Każdego, kogo spotkam na ulicy namówię, żeby tego nie robił!“! Dziękujemy uprzejmie p. Grabowskiemu za dobre chęci. Rzucanie kłód pod

li gnieźdźwianie borykają się z trudnościami przy remoncie świetlicy, która będzie zarazem remizą strażacką. Niemalym wydarzeniem był zakup akordeonu dla zespołu, który pod kierownictwem p. Zielke przygotowuje już nowy program.

Dobrą inicjatywą gnieźdźwskiego Koła było urządzenie latem 30 osobowej wycieczki do Malborka. Po drodze zwiedzono Oliwę i Sztuthof. W planie pracy Koła przewidziane jest zorganizowanie w najbliższym czasie kursu haftu kaszubskiego, który poprowadzi p. Pronobis. Trudności lokalowe i brak włóczki do haftu, opóźniają rozpoczęcie kursu.

Pięknym gestem ze strony prezesa Koła Z. K. w Sławoszyńcu była darowizna gruntu pod budowę świetlicy Zrzeszenia. Tamtejsi gospodarze chcą ją postawić za własne fundusze. Dzięki temu sławoszyński zespół artystyczny otrzyma nareszcie własny lokal. Zespół ten występował już niejednokrotnie, między innymi w Białej Górze. Szkoda, że w ostatnim czasie nic o nim nie słychać w powiecie.

Ten sam zarzut można by skierować pod adresem kółka artystycznego w Wierzbucinie. Pan Styn, kierownik zespołu, znany jest w okolicy jako dobry reżyser i autor wielu sztuk. Sztuki te obejrzałby chętnie mieszkańcy Pucka i pobliskich miejscowości. Sezon „ogórkowy“ już minął, sądzimy więc, że wierzbuciniacy aktorzy pokażą w terenie nowy, ciekawy program.

Z kół Z. K. w powiecie puckim, najmniej daje znać o sobie Strzelno. Co prawda p. p. Stencil i Patock planowali nie jedno, ale jak dotychczas są to tylko plany.

Niedociągnięcia w pracy terenu, spowodowane są w dużej mierze słabym zainteresowaniem władz puckiego Oddziału działaczą kół. Kierownictwo Oddziału zgrupowane w mieście, ma przede wszystkim na uwadze sam Puck. Z jego inicjatywy zorganizowano latem dwa ciekawe wieczorki: jeden autorski A. Necla i J. Trepczyka, drugi — można go nazwać artystycznym — na którym wystąpił Zespół Pieśni i Tańca CPLiA z Kłodzka i chór kaszubski z Wejherowa. Konferansjerkę prowadziła członkini Z. K. z Gnieźdźewa.

Na początku roku zorganizował się w Pucku zespół artystyczny. Dzisiaj pozostało po nim tylko wspomnienie. Czy właśnie z tych zapaleńców nie można by stworzyć zaczątku Klubu Młodych?

# WEJHEROWO

## DOBRA ROBOTA

skie. Wkrótce członkowie Klubu rozpoczną pod kierunkiem Jana Trepczyka naukę języka kaszubskiego.

Warto zaznaczyć, iż młodzi zrywali ze sztafeta; ich spotkania

nie mają nic wspólnego ze szkolniactwem czy organizacyjną nudą. Łącząc przyjemne z pożytecznym chcą wokół siebie skupić wszystkich entuzjastów, dla których sprawy tej ziemi są serdeczne i drogie.

Co prawda w zespole nie ma tradycyjnych ram organizacyjnych, ale jest tajemnicą poliszynela, że duszami zespołu są kol. kol. Jerzy Kiedrowski, Adam Patok i bracia Czonstke.

Życzymy powodzenia!

#### TEATR KASZUBSKI PODNOSI KURTYNĘ

Z zapewnienia dyrektora Teatru Kaszubskiego im. J. Karnowskiego p. Klemensa Derca wynika, iż obecna jesień będzie bogatym sezonem działalności zespołów artystycznych Zrzeszenia Kaszubskiego w Wejherowie.

27 września odbyła się premiera nowego programu chóru i zespołu estradowego. Jednocześnie ruszyło w teren „Wesele kaszubskie“ w nowej reżyserii i częściowo zmienionej obsadzie.

Dla Wejherowa przygotowuje się sztukę Pawła Szeffki napisaną z okazji 300-lecia miasta.

Dla członków zespołu wykonano nowe stroje. Pieniądże na ten cel zdobyto z organizowanych w Paradnicy zabaw tanecznych. Przy okazji warto zanotować, że sala Z. K. staje się z dnia na dzień popularniejszą wśród mieszkańców Wejherowa. Jej wzbogacone systematycznie wnętrza (ostatnio umieszczone na ścianach portrety działaczy kaszubskich oraz wstawiono nowe krzesła i stoliki) i bogactwo różnych imprez (m.in. kurs tańców wspólnych pod kierunkiem Zygryda Strzebrakowskiego) przyciąga młodzież i starszych spragnionych kulturalnej rozrywki.



# GDYŃNIA

## ŚPIESZCIE DO „STANICY“

W Gdyni przy ul. Świętojańskiej (u wylotu Starowiejskiej) otwarto lokal Oddziału Zrzeszenia Kaszubskiego pod nazwą „Stanica“.

„Stanica“ ma charakter klubowy. Będzie tu czynna stała wystawa kaszubskiej sztuki ludowej połączona ze sprzedażą eksponatów. Tutaj będą odbywały się dyskusje, spotkania itp. Jak zapewniają p. p. Dambek i Skwiercz kawa w „Stanicy“ jest najlepszą w Gdyni, a ciastka — z najlepszej cukierni. Warto wspomnieć, że obok wymienionych doświetlenia „Stanicy“ walczy przyczynił się artysta — malarz p. Szczeblewski. Brawo!

MAREK GAR

MARIA WALKUSZ



# Z ŻYCIA ZRZESZENIA KASZUBSKIEGO

## DO TRZECH RAZY SZTUKA

W Kościerzynie, mieście o tak bogatych tradycjach ruchu kaszubskiego, jakoś nie wiodło się dotychczas naszemu Zrzeszeniu. Pierwszy Zarząd Oddziału nie zdał egzaminu. Potem, po upływie kadencji, wybrany został zarząd nowy, drugi. Rozpoczął, zdawało się, dobrze, z zapalem i bogatymi planami, ale wkrótce zasnął i już się nie obudził. Zarząd Główny uznał też, że nie ma innego wyjścia jak zawiesić śpiących działaczy i stworzyć zarząd trzeci — komisaryczny.

Mniej więcej przed sześciu tygodniami odbyło się też z udziałem przedstawicieli Zarządu Głównego zebranie wąskiego grona aktywnego Zrzeszenia w Kościerzynie, w wyniku którego utworzenie zarządu komisarycznego oddziału powierzone zostało człowiekowi cieszącemu się ogólnym poważaniem — p. Robertowi Szelezińskiemu. Nowy prezes w oznaczonym terminie przedstawił następujący zarząd: wiceprezes odpowiedzialny za sprawy organizacyjne — Julian Sobota, skarbnik — Władysław Guziński, sekretarz — Stanisław Fałtński oraz członkowie Alojzy Kamiński (zagadnienia młodzieżowe i kulturalne), Bruno Węsierski (sprawy gospodarcze), Anna Plichta (aktywizacja wokół Zrzeszenia kobiet) i Brunon Leyk (z uwagi na miejsce zamieszkania — aktywizacja Starych Polasek).

Podział zadań między członków Zarządu nastąpił na pierwszym roboczym zebraniu, 16 września. Od normalnego schematu podziału pracy w zarządach innych oddziałów szczególnie odbiegają tu zadania powierzone kol. Annie Plichtce. A jest to sprawa wcale nie blaha. Kobiety u nas, na Kaszubach, wciąż jeszcze zbyt mało biorą w życiu publicznym, działalności społecznej, tymczasem pracy dla nich, chociażby w dziedzinie kultury, jest wiele.

Nowy Zarząd Oddziału Zrzeszenia Kaszubskiego w Kościerzynie, po protokółarnym przejęciu agend od poprzedniego zarządu, przystąpił już do porządkowania spraw organizacyjnych. Uaktualnienie ewidencji członków, ożywienie na nowo wszystkich kół Oddziału wymagają sporego wkładu pracy — postanowiono jednak, że zostaną zakończone do 1 listopada br.

Istotne jest również uregulowanie sprawy składek, które wobec nieaktywności poprzedniego zarządu od szeregu miesięcy od wielu członków nie wpływały. Składki skarbnik oddziału chce wyprowadzić na bieżąco do 15 listopada br. przy czym ustalono uchwałą zarządu, że ściągane będą one wstecz tylko od 1 stycznia br., zaś wcześniejsze zaległości anulują się. Wszyscy członkowie Zrzeszenia w kościerskim powinni też jak najprędzej spełnić swój podstawowy obowiązek członkowski, wpłacając składki kol. Guzińskiemu, bądź w miejscu jego pracy — w Zakładach Drzewnych Przemysłu Węglowego przy ul. Bieruta 13 w Kościerzynie, w godzinach od 8 do 15,30, bądź po południu — w jego mieszkaniu prywatnym przy ul. Safiana 12, czy wreszcie osobom dzierżującym w każdy wtorek i piątek w biurze Oddziału w Domu Kultury (pokój nr 14), w godzinach od 16 do 18.

Równolegle z porządkowaniem spraw zaległych nowy zarząd przystępuje do organizowania od nowa życia i działalności Zrzeszenia w Kościerzynie i powiecie. Jedną z zasadniczych spraw jest tu siedziba Oddziału, nie ściśle biurowa, ale taka, w której przyjemnie byłoby się spotkać, gdzie mogłyby odbywać się odczyty, wieczory dyskusyjne itp. Na wspomnianym już zebraniu — 16 ub. m. — postanowiono też, że zarząd zwróci się do Dyrekcji Zakładów Mięśnych w Kościerzynie z prośbą o przekazanie Zrzeszeniu dzierżawionego przez Zakłady, a obecnie zupełnie nie wykorzystywanego lokalu nad restauracją

przy ul. Gdańskiej. Lokal ten potrzebny jest bardzo również z uwagi na zamierzenie zarządu reaktywowania przy Zrzeszeniu znanego kościerskiego zespołu kaszubskiego — na razie tylko chóru. W sprawie tej obiecały już Zrzeszeniu pomoc władze terenowe i partyjne Kościerzyny. Oddział liczy też na to, że i w tym wypadku Zakłady Mięsne pójdą mu na rękę — w kwestii strojów, obecnie zmagazynowanych w Zakładach. Ponadto finalizuje się już w Kościerzynie sprawa Klubu Młodych Kaszubów (odpowiednika Klubu Młodej Inteligencji Kaszubskiej w Kartuzach oraz powstającego Klubu Studentów Kaszubów w Gdańsku).

Te sprawy są już w toku załatwiania. Projektów na najbliższą przyszłość jest jednak więcej, ale zbyt często pisząc o Kościerzynie pisaliśmy właśnie o projektach, które potem nie oglądały światła dziennego, więc tym razem poprzestaniemy jeszcze tylko na kilku prawie pewnych już informacjach. Pierwsza: Oddział Kościerski wzbożaci się o koło w Skarszewach — na ostatnim zebraniu był już przedstawiciel Skarszew w tej sprawie. Druga: w imię rewanzu Kościerzyna chce wkrótce odwiedzić Oddział Gdański i liczy naturalnie na żywe przyjęcie.

Istnieje powiedzenie: „do trzech razy sztuka”, przy czym zakłada się, że ten trzeci raz jest pomyślny. Sądzymy, że w Kościerzynie powiedzenie to znajdzie obecnie pełne zastosowanie. Trzeci z kolei, nowy zarząd Oddziału rokuje duże nadzieje. Z zapalem i energią zabrał się do pracy. Wspólnie: starsi działacze i młodsi. A że przykład idzie z góry — również koło miejskie już powraca do poprzednich dobrych swoich tradycji. Chyba tym razem Kościerzyna przełamie złą passę, najslabiej, a ostatnio wcale nie pracującego Oddziału Zrzeszenia i kto wie może wkrótce zaawansuje do rzędu oddziałów najlepszych. Tego jej życzymy.

A. G.



KOŚCIE-  
RZYNA

P. S. Do 15 października pragnący uzupełnić sobie komplety „Kaszëbë”, poza normalną możliwością nabywania starych numerów w redakcji w Gdańsku, mogą zaopatrzyć się w nie w biurze Oddziału Zrzeszenia Kaszubskiego w Kościerzynie (we wtorki i piątki w godz. 16—18, Dom Kultury, pokój nr 14).

## PRASA KASZUBACH

### PANORAMA PÓLNOCY

W numerze 37 z 14 września br. znajduje się reportaż Andrzeja Bienkowskiego pt. „Komentarz do jednej eksplozji” o udaremnieniu wysadzenia przez oficera artylerii Wehrmachtu katedry oliwskiej. Ocalenie katedry jest dziełem partyzantów kaszubskich. (b)

### WSPÓLNYMI SIŁAMI

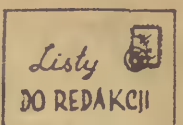
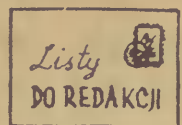
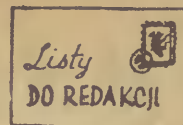
Organ samorządu i pracowników spółdzielczości zaopatrzenia i zbytu nr 8 z sierpnia br. zamieszcza szereg artykułów dotyczących powiatów kaszubskich. A wiec „Kościerski WDT cieszy się zasłużoną popularnością” (autor B.K.) o dobrej pracy Wiejskiego Domu Towarowego, „Czy GS Kościerzyna to kolos na glinianych nogach” (autor K.) i wreszcie reportaż E. Ciby pt. „Z zespołem artystycznym GS Sierakowice na podbój Warszawy”. Bogato ilustrowany reportaż traktuje o sukcesie odniesionym przez zespół na centralnych eliminacjach w Warszawie z okazji X-lecia spółdzielczości zaopatrzenia i zbytu. Zespół zajął II miejsce uzyskując dyplom i nagrodę w wysokości 3.500 zł. Kierownik zespołu A. Tomczakowski otrzymał również dyplom i 1.500 zł. nagrody. (b)

### POLSKIE RADIO

15. IX. br. o godz. 9.30 w programie Warszawy I-szej nadano ciekawą audycję z cyklu „Rozgłównia Młodości”. Sporo miejsca poświęcono w niej kaszubskim szlakom turystycznym oraz przeprowadzono wywiad z redaktorem naczelnym „Kaszëbë” T. Bolduanem na temat Słowińców. (g)

### GŁOS NAUCZYCIELSKI

W numerze 36 pisma nauczycieli red. Jan Kiedrowski zamieścił artykuł pt. „Kursy Wiedzy Regionalnej” o kursie dla młodych nauczycieli zorganizowanym m. in. przez naszą redakcję w Lęborku. (b)



## SMUTNE ALE PRAWDZIWE...

Znowu z radością czytałem z tak wielką niecierpliwością oczekiwane „Kaszëbë” — tę naszą gazetę...

Przyznaję, że znajduję w niej zawsze dużo interesujących mnie artykułów, w ostatnim numerze również. Brunon Dompke z Kartuz to mój stary znajomy; dziwię się, że tak szybko „dochrapał” się kapralstwa w wojsku. Przed powołaniem do wojska pełnił społeczną funkcję sekretarza Koła nr 34 Polskiego Związku Gluchoniemych w Kartuzach.

Artykuł Brunona Dompke jest wymowny. Obecnie, kiedy przypominamy wrzesień 1939 roku, w którym to Kaszubi opuszczeni przez wyższych dowódców atako-

wali najeżdżąc na bagnety, a później walczyli w „Gryfie Pomorskim” — wyrażanie się niektórych osób w wojsku (jednostka wychowawcza) jest wysoce nie na miejscu i powinno się spotkać z potępieniem w specjalnym piśmie dla żołnierzy. Takie sprawy nie mogą się więcej powtórzyć.

Postanowiłem zaabonować 2 egz. „Kaszëbë” dla Koła nr 38 w Władysławowie, jeden egzemplarz na nazwisko... i jeden dla siebie.

Numer naszej gazety z 1—15 sierpnia, który tak pilnowałem, zabrał mi ktoś, a w kioskach nie mogę dostać zastępczego!

Z pozdrowieniem

LEON B. LAKOWSKI

## TYLKO KASZUBSKIE PRZYSŁOWIA

„Kaszëbë” — miłe pismo — szkoda tylko, że w nim tak mało naszej gwary. Pomimo to dało mi ono już niejednokrotnie bodźca do intensywnej pracy w dziedzinie zdobnictwa kaszubskiego. Obchodząc obecnie 25-lecie tej pracy. Szczególnie poświęćmy się hafciarstwu naszego regionu. W załączeniu przesyłam drobiazg z moich wyrobów.

Dobrze by było, gdyby w nórce „Kaszëbë” przysłowici” oficiej się znajdowały li tylko ka-

szubskie przysłowia. Sądzę, że odpowiedni apel skierowany do czytelników „Kaszëbë”, dostarczyłby w rezultacie chyba dużo materiału do tego „skarbcza mądrości” ludu kaszubskiego. Załączam z naszego terenu narazie dwa takie przysłowia.

Szczerze życzenia pomyślności w pionierskiej pracy Redakcji „Kaszëbë” śle.

LEONARD BRZEZIŃSKI  
Wiele

DOMEK W HELU

Foto. A. Pieper

## O KÓŁKACH ROLNICZYCH

Rok pracy ma za sobą Powiatowy Zarząd Organizacji i Kół Rolniczych w Bytowie. W oparciu o wtyczne Komitetu Centralnego PZPR i Naczelnego Komitetu ZSL władze Związku wprowadziły szereg zmian w dziedzinie systemu kierowania i organizacji w rolnictwie. Ponieważ tradycje kółek znane były rolnikom bytowskim z okresu przedwojennego i z pierwszych lat po wojnie, łatwo było nakłonić rolników do ich ponownego organizowania. Ale niełatwe zadania stoją przed wsią bytowską jeśli zważymy, że województwo koszalińskie postanowiło wygospodarować miliard złotych w rolnictwie.

Pomimo wszystko wydaje się, że kółka rolnicze w powiecie bytowskim są na dobrej drodze. W pierwszych miesiącach pracy aparat i cały Związek starały się umocnić organizacyjnie poszczególne koła, popularyzowały koła gospodyń wiejskich, związki branżowe. O rytmicznej pracy można było mówić, gdy wyjaśniono chłopu, że utożsamianie kółek ze spółdzielczością produkcyjną jest niesłuszne. Do I-go Zjazdu zorganizowano 13 kółek rolniczych pracujących w oparciu o statut i zarejestrowanych, a w sześciu wioskach istniały grupy organizacyjne składające się z 7—12 członków. Poza tym założono 9 kółek gospodyń wiejskich oraz Związki: Pszczelarzy, Ogrodnicy, Hodowców Zwierząt Futerkowych i Hodowców Koni. W sumie obecnie

istnieje 23 kółek rolniczych zrzeszających 547 członków, co stanowi 17,8 proc. ogólnej liczby rolników. Oprócz tego we wsiach takich jak Ugoszcz, Kołczygłowski, Studzienice działają grupy organizacyjne (od 8—14 członków). W ciągu roku kółka uporządkowały dokumentację i zaprowadziły ewidencję składek członkowskich. Wśród lepszych kół rolniczych znajdują się takie jak Polczyno, Niedarzyno, Jasięń, Ciemno i inne. Kółka te w okresie zimowym zajęły się przygotowaniem do wiosennego siewu, sprowadzając nawozy sztuczne na adresy innych

## W POWIECIE BYTOWSKIM

kółek. W bieżącym roku Związek starał się o uzyskanie większej ilości nasion motylkowych i strączkowych. W tym celu nawiązał współpracę z województwem poznańskim.

Zadania stojące przed bytowskimi kółkami rolniczymi doczekały się szczegółowego omówienia na Walnym Zjeździe Delegatów Kół i Organizacji Rolniczych.

Uznano za całkowicie możliwe osiągnięcie w ciągu najbliższych lat wydajności 13 kwintali z ha 4-ch podstawowych zbóż. Zmliorowanie łąk i pastwisk, przez co wzrosnie ilość pasz a szczególnie siana. Zwiększenie pogłowia zwierząt gospodarskich (40 szt. bydła i 50 szt. trzody chlewnej na sto

ha. użytków rolnych). W związku z obniżeniem się plonów zbóż za najpilniejsze zadanie uznano podniesienie żyzności gleby. Próba badania gleby w kółku rolniczym Ciemno wykazała, że zawartość fosforu jest bardzo niska. To samo stosuje się do okolicznych gleb wyjałowiałych z wapna i po tasu. Również dużo do życzenia pozostawia gospodarka wodna jako źródło wegetacji roślinnej. Od jej obecności w glebie zależy rozwój rośliny. Tymczasem w wielu gospodarstwach nie stosuje się w porę lub wcale prostego zabiegu jakim jest włokowanie, przez co magazynuje się wodę z okresu zimy, a której brak odczuwa się w okresie wiosny.

Do podniesienia produkcji rolnej poważnie przyczynić się mogą

dział pokaz chemicznego zwalczania szkodników drzew owocowych. Jeśli wszystkie kółka potraktują swe obowiązki poważnie, uniknie się na przyszłość paradoksalnej sytuacji, że gospodarz kupuje kapustę czy owoce w mieście.

Tak jak w latach ubiegłych i w roku bieżącym państwo szło z pomocą finansową chłopom. Zmliorowano szereg gruntów chłopskich, na rok bieżący plan finansowy przewiduje wydanie na melioracje rolne 3.032.000 zł. Jest to prawie tyle ile rolnicy płacą na rzecz państwa podatku. W związku z tym będzie można powiększyć pogłowia krów a zmniejszyć ilość owiec, dla których pastwiska podmokłe są zabójcze.

Gospodarze są stałymi dostawcami bekonu dla Kościerskich Zakładów Mięśnych. Celem poprawienia jakości bekonu Związek Kółek sprowadził sztuki bekonowe rasy „landras” zarówno maciorki jak i knurki, umieszczając je w takich kółach jak Ciemno i Niedarzyno, a w Jamnie i Polczynnie 20 maciorek rasy białej.

W ostatnim okresie wzrosło zainteresowanie rolników szkoleniem. W każdym kółku odbywały się systematyczne szkolenia, z czego 120 przypada na pogadanki rolnicze. Niezależnie od tego planuje się założenie szkół przysposobienia rolniczego w Kołczygłowach i Nakli.

Rok pracy Zarządu Organizacji i Kół Rolniczych w Bytowie usposabia do optymizmu i daje gwarancję, że ambitne plany zostaną wykonane.

ANTONI KONKOL





TURYŚCI Z BULGARII

KARTUZY. We wrześniu duża grupa turystów bulgarskich zwiędzia „Szwajcarię Kaszubską”...

365 AUDYCJI

KOŚCIERZYNA. Już 365 audycji o treści dotyczącej ścisłe powiatu, Kościerzyny i Skarszew, nadał tutejszy radiowęzeł...

AMATORZY PIWA I WŁADZA

KOŚCIERZYNA. 15 września do jednego ze sklepów przy ul. Bieruta, w którym był m. in. Antoni Radziwiński...



ODCZYTY LITERACKIE

WEJHEROWO. Staraniem Komisji Kultury i Oświaty MRN odbywają się tu stałe odczyty literackie...

PIESZE RAIDY

GDAŃSK. W dniach od 26 do 28 września odbył się zorganizowany przez PTTK Jesienny Raid Pieszy szlakiem kaszubskimi...

„PAX ET BONUM”

WEJHEROWO. Wybitny lutnik kaszubski p. Paweł Ponka wykonał już około 80 instrumentów cieszących się dużą popularnością...

KWIATKI DLA EKSPEDIENCKI

SIERAKOWICE. Pani Telaga i jej koleżanka z miejscowego sklepu GS z artykułami masowymi cieszą się wśród klientów zastaną sympatią...

WYSTAWA STARYCH DOKUMENTÓW

WEJHEROWO. W pierwszej połowie września zorganizowano tu wystawę, która „unaocznia i uczy, jak na prastarej polskiej ziemi trwała walka o byt i niebyt...”

21 GODZIN

WEJHEROWO. Na zorganizowanym przez TWP uniwersytecie dla rodziców, 21 godzin przeznaczono na wykłady z dziedziny historii i literatury regionu kaszubskiego...

„TURYSTA” CONTRA „PAULINKA”

KARTUZY. Kierownictwo PSS ma słabość do nadawania swoim placówkom niezbyt atrakcyjnych nazw...

PROTEST DRZEW

KARTUZY. Dlaczego od dłuższego czasu wszelkie ogłoszenia i afisze przybija się tu na drzewach? Najwięcej na tym cierpią drzewa przy kościele...

JEST I NIE MA!

LEŻNO. W gminie Leżno budują się 22 rodziny. W tym roku przystąpiło do budowania domków 17 rodzin robotniczych...

NONSENSOWY EKSPORT

BARKOCZYN. Tutejsza Wytwórnia Prefabrykatów produkuje elementy budowlane i wysyła je do Łodzi i innych województw...

„HANDLOWCY”

LINIEWO. W jaki sposób zajmują się handlem miejscowa Gminna Spółdzielnia niech świadczy zamienny fakt...

NIE MA DACHÓWEK

KOŚCIERZYNA. Mimo iż w Skarszewach produkuje się dachówki i pustaki, mieszkańcy powiatu kościerskiego bez skutecznego poszukują ich na rynku...

ECH, CI CHŁOPI

SULMINO. Chłopi sulmińscy nie lubią ubezpieczać swojego inwentarza i nie lubią wywiązywać się z obowiązkowych dostaw...

SPRAWA FELCZERKI

LEŻNO. Miejscowa felczerka p. Irwina Szymańska czuje się w tej wiosce dobrze. Przy była tutaj przed dwoma laty, gdy poprzedni felczer p. Bargel postanowił się przenieść do Banina...

OBORNIK Z GDAŃSKA

BYSEWO. Z Bysewa do Gdańska jest ponad 10 km. Te 10 km. od czasu do czasu pokonuje Leon Zarach, przywożąc na swoje pola obornik...

WIĘCEJ UCZNIÓW

PUCK. W porównaniu z ubiegłym rokiem, o 600 dzieci więcej rozpoczęło we wrześniu naukę w szkołach powiatu puckiego...

W WIOSCE ROGALI

WIELE. W sezonie letnim ponad 100 osób spędziło urlopy nad Jeziorem Wielewskim. Oprócz tego gościli tu 3 obwozycy harcerskie z Gdańska...

NOWE DOMY

WIELE. Chociaż nie tak szybko jak przysłowiowe grzyby po deszczu, to jednak z każdym miesiącem rosną tu nowe, przydatne domy...

WYRÓWNANY BILANS

WIELE. Czy wiecie, że w ciągu pierwszego półrocza bieżącego roku urodziło się tutaj 15 dzieci i zmarło również 15 osób?...

PRODUKCJA UBOCZNA

SULMINO. W Sulminie istnieje spółdzielnia produkcyjna i to do dobra. Ze zniwami załatwiono się szybko i sprawnie...

WIWAT STEFAŃSKI!

LEŻNO. W Leźnie chwalą sobie pracę Kółka Rolniczego. Kółko to nastawiło się przede wszystkim na produkcję ziemniaków reprodukcyjnych...

BRAWO PANIE FORMELA!

LEŻNO. Jak to przyjemnie posłuchać ludzi, gdy mówią z szacunkiem i uznaniem o swojej władzy. Wiele dobrych słów słyszał reporter o Szczepanie Formeli...

DZIECI MAJĄ „ZORKE”

KOŚCIERZYNA. Podopieczni p. Oleckiego z Domu Kultury Dzieci i Młodzieży doczekali się „Zorki”!

KASZUBI

PUCK. 94 proc. nauczycieli w powiecie puckim stanowią Kaszubi, względnie ludzie innego pochodzenia...



PUCK

UWAGA KELNERZY!

Józefa Struk — kelnerka restauracji „Fala” w Helu za pół litra wódki i sześć herbat pobrała 55.50 zł zamiast 52.25 zł...

DOWODY RZECZOWE

Czterema miesiącami aresztu ukarani zostali Władysław Wytłobrot i Adam Kwiatkowski z Helu...

LICZCIE SIĘ ZE SŁOWAMI!

Używając obelżywych słów Marian Brzeziński znieważył w Helu bufetową z restauracji „Portowej”...

GWIZDEK

W NIEBEZPIECZEŃSTWIE 500 zł grzywny zapłacił Antoni Karolczyk za napad na funkcjonariusza MO w czasie, gdy ten pełnił służbę...

STRZELANINA NA DWORCU

Przez długi czas życie czterech osób znajdowało się w poważnym niebezpieczeństwie. Sprawcami tego byli Lech Filipiak, Eugeniusz Kołacz i Zbigniew Mikołajewski...

USTAWA

LECHOWI Filipiakowi i Zbigniewowi Mikołajewskiemu wymierzono karę 2 lat i 6 miesięcy więzienia...

WEJHEROWO

W PIJANYM WIDZIE

Dwóch chwackich młodzieńców, Stanisław Miotk i Józef Drawe po wypiciu wódki zaczęli na zabawę w świetlicy w Redzie „bawić się” butelkami...

PARAGRAF ZERO

Panie Małgorzata Myszkę i Ewa Schirmacher spotkały się w szpitalu zakaźnym. Małgorzata, jako doświadczona prostytutka, namówiła Ewę na eskapadę do Słupska...

AMATORZY GRABIARKI

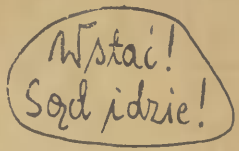
Eugeniusz Kowalewski i Rudolf Korosacki ukradli grabiarkę konną z PGR Chynów. Sąd skazał ich za to na siedem miesięcy, zawieszając karę warunkowo na cztery lata...

NIEUCZLIWI LISTONOSZ

Bolesław Bieszk, 22-letni doręczyciel poczty Gościcino, fałszując podpis na przekazie przywłaszczył sobie 309 zł i 76 gr przeznaczonych dla F. Piechowskiego...

JAK ZWYKLE — ALIMENTY

Przez przeszło rok Marian Kitowski złośliwie uchylał się od płacenia alimentów (180 zł miesięcznie). Sąd skazał „nieświadomego” ojca na trzy miesiące aresztu z zawieszeniem na dwa lata i polecił Instytucji, w której zatrudniony jest Kitowski, przekazywać część jego poborów na wychowanie dziecka...



700 ZŁ I BUDZIK

Franciszek Pieczek z Gdyni wkradł się pod nieobecność lokatorki do mieszkania Józefa Majkowskiej w Rumii przy ul. Starowiejskiej 12 i ukradł 700 zł gotówki oraz budzik...

KOŚCIERZYNA

KLIKA Z „KASZUBIANKI”

W reportażu pt. „W Kościerzynie straszny”, wspominaliśmy o towarzyszywie wzaajemnej adoracji starającym się zatuszować manko w Robotniczej Spółdzielni „Kaszubianka”...

ZA ZNĘCANIE SIĘ

Paulina i Franciszek Kapitkowsky z Czarnocina w sadystyczny sposób znęcali się nad powierzonym im opieką 4-letnim wnuczkim Jerzym Patonem. Sąd wymierzył zwyrodniałemu małżonkom przykłądną karę...

NOTORYCZNY ZŁODZIEJ

Recydywista Roman Kulas, już czterokrotnie karany za kradzieże, znów trafił na ławę oskarżonych. Tym razem za kradzież budzika, własności Agnieszki Romaszko...

KARTUZY

FINAL POBICIA

Brunon Pelcer z Pomieczyzna skazany został na rok i sześć miesięcy więzienia za pobicie Jana Szlegi. Lekarzy stwierdzili u poszkodowanego złamanie żebra i naruszenie czynności klatki piersiowej...

KRADZIEŻ NA BUDOWIE

Franciszek Pipka z Gdyni-Orłowa, jako pracownik budowy w Bysewie, wspólnie z Brunonem Zielenką z Bysewa, Stanisławem Blochem z Pruszcza Gd. i Janem Lewrencem z Bysewa, kradli materiały budowlane na szkodę Przedsiębiorstwa Budownictwa Pruszcza Gd. Pipka skazany został na dwa lata więzienia...

PODAROWANO 10 TYSIĘCY

Przewodniczący Gromadzkiej Rady Narodowej w Skrzeszewie Leon Potrykus i sekretarz GRN Brygida Bizewska nie posiadając dowodów rachunkowych wystawiły Mieczysławowi Borkowskiemu czek na 10 tys. zł za niewykonane prace elektryfikacyjne...

PALEC NIE ODROŚNIE

W czasie kłótni Bolesław Jank zamieszkały w Węsiarach, odgrzyził część małego pała c prawej ręki Leonowi Stygertowi. Nieszczęsny kontrpartner ospeçonny został na całe życie, a konsument palca otrzymał w Sądzie Powiatowym wyrok sześć miesięcy aresztu z zawieszeniem na dwa lata...



# NÓRCĚK GOLI



## Plotci z wandrów

Drëszë Kaszëb!

Dzisë jô wama powiem, jak jem sã wybról na wandrã z zdunišcim Oddziałem Zrzeszeniô Kaszëbãcigo. Bëło słuńce i bëła bialka, to ja wszëtko co do szczęściã minie brëkowiôło! Bialka mnie sã widzëła, le straszë mnie o blytycôł, ciëj taci kundel zlosłëwie zerkôł na mnie, wierz kundel pani Malkner...

Jo jô bialka mnie sã widzëła, ale jô — Gola — zmykôł ciëj — ajk. Ciëj jem jednak obôczël kol niebiescigo dzewczãtka naji dërëk tora od Radoscã a Dolinã, uita na Oliwã, tej jem sã zagorzël ciëj sôm Purtk! Rzekł jem: dolinamë abo i nie, ale dzewczãtka jô temu drëkowi nie dôł! Jô jem wit na Gduńsku, a to je baro uelgo figura, niedno na wierzchu, abo i... w dolinie Obôczëlëm jednak Bndkowskã Lecha i Arandów Alkã...

Bialka sã smiała i rzekła. Golinu, to wiera môsz uiter na litu abo krewnoscë w Kochorowcu (to je tako uczonô instytucja), że do mnie w rajbe jidzesz! Ale jô jem galant i rzekł zaros. Jes jak dzibkô wierzba na stôciństij stęgnie a piëknoścë twójj nie môsz romaj! Wëpij ze minã kawë, a piëniwizë z serca spielowë będe...

Wëpila. I terô spiekom le same zalobne marsze, bu dzewczãtka rzekło — Za dai cziernoscë przyńdz, tej dzeszëc minut mozemë gôdar ale nie o... miloscë?

O czym môł gôdar? O sputnikach abo o Radoscë Dolinie? Wandrë abo i nie, ale z bialkã to i diôkël sã nie zgôdô po prôwdzë. Wiëcëj na wandrë nie jüdë! Chôbz, że bialka też poja dzë...

Waji

GOLA

# AGITATOR



## CHWÔŁA PSOM

Ujadający psë zbudzëlë spiący Pomorze. Zerwôł sã chłop i chwocyl potężną palecë w paje, Wëszedł i pogrozël psom: „Przeklëty czôwrote nocny!“ Ale zbudzëlë nas psë, błogosławiony jich szerek!

STANISŁAW CZERNICKI

## RYPY PSIOCY

# WODA NAPRZÓD!

Komendantowi straży pożarnej w Kościerzynie dedykuje

AUTOR

Byłem kiedyś świadkiem pokazowych popisów kościerskiej straży pożarnej. Nie mogłem wówczas wyjść z podziwu widząc, z jaką precyzją i energią strażacy gasili dymne świece. Połało się wtedy dużo, dużo wody!

No — myślałem — jeżeli nawet w Kościerzynie wybuchnie pożar, to mieniu naszemu nie zleżo stać się nie może. Oni — silni, odważni i męscy — czuwają! Z takim przekonaniem opuszczałem pokaz.

Gdzieś w przeciagu września, gdy opalałem się na zielonej trawce, z błogiego lenistwa wyrwał mnie nagle jęk syreny strażackiej. Samochód przemknął gdzieś za miasto — musi się tam palić — pomyślałem i podążyłem za nim.

Na miejscu pożaru zaskoczył mnie taki oto widok: trzech czy czterech strażaków mocowało się z pompą i węzami, które usiłowali zaciągnąć do pałacego się opodal stogu zboża. Chociaż dzielnie pomagały im w tym dzieci i kilku starszych, praca szła opieszale.

Gdy już wszystko było gotowe, okazało się, że z pobliskiego bajorka wody pompować nie można ze względu na muł. Drugie, jak się później okazało, było nieco dalej lecz nikt nie myślał szukać go w tej chwili. Czekano na beczkôwóz... a stóg płonął, zagrażając pobliskiej stodole.

Po dość długim czasie (jak na pożar), przyjechał oczekiwany beczkôwóz, przywożąc 500 litrów wody i resztę rycerzy św. Floriana.

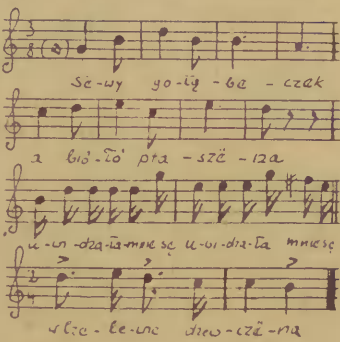
Teraz szło już szybko, tylko niestety... po kilku minutach zabrakło wody i zwycięski płomień zaczął hulać na nowo.

Odkryto na końcu owo drugie bajorko i teraz akcja poszła już sprawnie. Tylko — przykre to — nie było już czego ratować. W sumie pożar gaszono ponad godzinę. Rezultaty: garść popiołu, garść słomy, chłopiec z rozbitym czołem (jeden z kilkoro, których lek komyslnie dopuszczono do akcji) i garstka rozczarowanych gapiów.

A przecież można było tak jak na pokazie — szybko i sprawnie. Owey akcji gaszenia stogu, powstydzilyby się nawet ochotnicze straże, które słyną przynajmniej z dobrych dętych orkiestr.

RYPY

## SĘWY GOŁĄBECZEK



Sëwy gołãbeczek a biôłô ptaszëna, widzëła mnie sã widzëła mnie sã w Czelewie dzëweczyna.

Jakô ta dzëweczyna, taci tén młodzieniec; zaprowadzëlë so na pucci goscënioc. Z pucci goscëniã na zelonô łączka, podëjze mnie, dzewczë podëjze mnie, dzewczë ostatni rôz rączka. Rączka mu podala trzë razë zemdlala, ach, zëbëm jô biédna kochaniô nie znała. Kto kochaniô nie znô, ten je tész szczęśliwi, mô nocka spokojnô i dzień nietęskliwi.

# Macej Wanoga mô głos



## Komediô w Rewie!

Witôjtaż lëdzëska! Wëobrazta sobie, że niedôwno temu zawanozył jem do Rewë. Niedalek Pierwoszëna a jesz blëżëj Mostów. Podczas drodzji sem sobie ju sarcesto kostci obitukł, bo wiëcëj na tēj drodze bëło dzurów niż równosci. Ale wies mnie sã okropno uwidzëła. Ciëj bëm nië miôł bialci, tej kto wië... Pssst! Le zëbë moja Agata nie czëła! Zadzrosë u babë, a brziëł u chłopã pod pazëchã to je to samo!...

Tego dnia miôł jem prawie że z samemë bialkamë do czynieni. Czasem le sã trafila jakôsz reszta chłopã. Dzień był roboci a jesz na dodatk przë piątku drëszë gwëšno rëbë gonilë po morzu. Prôwdë rzec to gëba mnie muszëła latac jak szyfk od maszynë; cësz, wëstälë mnie drëszë z „Kaszëbów“ za prenumeratoramë jak oni to zwiã uczono. Bësz z nimë, ale na mnie rewianie zdrzëlë jak na komornika! W każdëj chëczy muszël jem klarowac co i jak: „Podatku jô nie chcë! Od tëch krzëwëch jô tész nie jem! Z kaszëbscëj gazëtë jem wëprisnãł i dawôta dëci, bo jô z chëczy nie rëmóm rëchlëj! Ta bëlë słowa, ktrëmëm jô rewianów w chëczach witôł. Natrzymôł jem sã przë tym dzieci, bo to prawie, jak jem wôlôł w izbë, môlemu sã na topk zachcalo; starëszcë, co pustaci z cõrkã mestrowalë, pomôgl jem cement noszëc. A na dodatk jem dwoje kochajęcëch sploszył. W brodë jem sobie potemu plëwôł, bo wiëm jak to przôdë lat ze mnã bëło...

Szterë pólnia jem wdëgowôł, trzë podwiczërci i chõba pólora wëczëszë. Wiëcëj ju nië, bo przë drëdzëj wëczërzy mnie za stodolë wërzucëło... Tëc jô le jem tész czlowiek! A rewianic sã sarcesto goscini lëdzë! Jo, ciëj u jednéj bialci pólnie ju bëło w żolãdku, postawiła mnie na stól miskë od sãdem litrów z polënkã... Bëlë bëm głodny nie lazil po wsi...

Do chëczy przëjachôł jem wëbladly jak scana. Agata wëdrzëła na mnie i rzekla kãsk glosno: — Mialë cëbie boronë w robocë?! Wëdrzësz, jakbës z mozdrychlu powozë kracil!

Zbrakło mnie słów, zëbë sã bronie. Agata mnie przërzëchtowala jaciëjs slepëj herbatë i wkulnëła do lõzka. Trzë dni trzymala mnie pod kluczem. I temu jem sã z tym lëstem kãsk spõznil. Jedno szczëscë, że Agata spala w drëdzëj izbë. Miôł jem przëdnimniëj w nocy spokõj...

To już nie pierwszy wypadek, że nazwiska patronów wlic w trój miescie, dzięki nięctwu lub nieuwadze władz kompetentnych do umieszczania tabliczek z napisami, bywają często zmieniane lub zniekształcone.

W tym wypadku chodzi o imię. Na trasie Wrzeszcz-Oliwa, po lewej stronie ul. Grunwaldzkiej,

## BZDURKI

## Kłopot z Abrahamem

znajduje się uliczka WŁADYSŁAWA ABRAHAMA. Ludzie mając emaliową tabliczkę z taką na zwą zachodzą w głowę kim mógł być ten nieznanzy człowiek. Bo przecież nie chodzi tu chyba o biblijnego Abrahama (ten nie posiadał przecież w ten sposób ucieleśnić pamięć Abrahama — kaszubskiego bójownika o polskoscë Pomorza, należało przedtem zasiegnac do przeszłości o nim. Okazało się, że to Władysław, że miał on na imię Abraham, a nie Władysław.

A z tą komediã w Rewie to jô to tak, dlô szportë. Tëc jakosz jô sã muszël wëkrëcëc przed bialkã. To, że jem w tym dniu zdybôł krótko piëczdzësat prenumeratorów z Rewë, dlô Agatë bë nic nie znaczeło. Chłop je dlô niëj wõżny, to znaczy jô. A jô przez trzë dni nië mógł do siebie przyńdz...

Ko tēj do drëdzëgo razu, drëszë z Rewë i innëch wsów.

Waji

MACEJ WANOGA

## Okiem Prostaczka



Ciesz się Prostaczek, ponieważ w ostatnim okresie nasi społeczni pracownicy Zrzeszenia Kaszubskiego, przejawiają coraz bardziej owocną w skutkach działalność. We wszystkich oddziałach i kolach widać ruch i ożywienie. Na czele kroczą Chojnice i Wejherowo. Oddziały, które mogą świecić przykładem twórczej, społecznie potrzebnej pracy. Wielkie brawa należą się p.p. Szucie, Dercowi, Trepczykowi, Kiedrowskiemu, Osowickiemu, Rekowskiemu — ludziom, którzy z dużym poświęceniem i z samozaparciem, kosztem własnego odpoczynku po pracy zawodowej, organizują życie społeczno-kulturalne w swoich powiatach, dążąc do tego, aby Zrzeszenie Kaszubskie zdobyło należną rangę w dziele odnowy społecznej Kaszubii.

Prostaczka całym sercem zaangażowanego w pracę w imię naszego wspólnego dobra, cieszy jeszcze jeden przejaw wysokiej świadomości trzeźwych i rozumnych społeczników. Bo jak tu ma nie cieszyć fakt, że niemal codziennie odwiedzają naszą redakcję ludzie pragnący ofiarować pomoc w propagowaniu pisma.

Bliski sercu Prostaczka, ceniony pisarz ludowy Janek Piopka zdziera ostatnią parę butów, goniąc od checzy do checzy, roznosząc słowo drukowane w „Kaszëbach“. Student rodem z Helu p. Budzisz zbiera prenumeratę wśród swych ziomków z Półwyspu. Harcerz z Kościerzyny Kazimierz Plichta agituje wśród bliskich i dalekich...

Dziesiątki ludzi dobrej woli, młodych i starych, tworzy coraz większy zastęp oddanych tej krainie, pionierów dobrej, choć trudnej roboty.

Wydaje się, że jesień br. będzie najbardziej brzemieniem w owocną pracę, okresem działalności Zrzeszenia. Wszystkie znaki na ziemi i niebie pozwalają z optymizmem patrzeć w przyszłość, bowiem przebudzili się już z letargu uszysy bierni i zniechęceni. Obudzili się i zrozumieli, że praca ich umysłów i rąk jest niezbędna dla rozwoju i świetności Przymorza.

Pomyślności życzy  
PROSTACZEK

A. W.

## KASZĘBŚCI PRZESŁÓWCY

Ciëj jô môłm bulewcië i zëtka tēj jô môłm wszëtko.

L.B.

# KASZĘBĒ ORGAN ZARZĄDU GŁÓWNEGO ZRZESZENIA KASZUBSKIEGO

Redaguje zespół w składzie: Irena Piotrowska (zastępca redaktora naczel.), Zdzisław Heith, Tadeusz Bolduan (redaktor naczelny) i Stanisław Pestka (sekretarz red.).

Adres redakcji i administracji: Gdańsk, Targ Drzewny 3-7 i p. Tel. centrala 350-41, wewnętrzny 41.

Warunki prenumeraty: miesięcznie — 4 zł, kwartalnie 12 zł, półrocznie 24 zł, rocznie 48 zł.

Prenumeratę przyjmują listonosze, placówki pocztowe i oddziały „Ruchu“ w terminie do dnia 15 każdego miesiąca na następny okres prenumeraty. Wpłaty indywidualne na wysyłki pod opaską przyjmuje PUPiK „Ruch“ Gdańsk, ul. Tkacka 9-10, konto PKO 52-6-141.

Prenumeratę zagraniczną (kwartalnie 15,60 zł, półrocznie 31,20 zł, rocznie 62,40 zł) przyjmuje Przedsiębiorstwo Kolportażu Wydawnictw Zagranicznych „Ruch“ w Warszawie, ul. Wilcza 46 za pośrednictwem PKO Nr 1-6-100024.

Rękopisów niezamówionych redakcja nie zwraca. GZGraf. — 1860 — 4.000 — F-5